



WIEC NA DZIEDZIŃCU UW, FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI, MUZEUM UW

1968

Rok 1968 to symbol. Różne kraje, narody i różne grupy społeczne mają „swoją” 1968.

BŁAŻEJ BRZOSTEK

W inteligenckiej tradycji polskiej data ma konotacje ponure i haniebne. Składają się na nie nazwy miesięcy – „Marzec” i „Sierpień”. Jeden kojarzy się z antysemicką kampanią, biciem studentów, szczeniemiem na inteligencję, drugi z bardzo aktywnym udziałem PRL w zduszeniu czeskich i słowackich marzeń o „socjalizmie z ludzką twarzą”. Jednocześnie „1968” stał się symbolem pokoleniowego buntu, nie-

i z innych środowisk, zaznaczających swą obecność na wykładach, w kawiarniach i klubach. Mamy niewątpliwą lewicowość większości tych grup, zbliżoną do skłonności ruchów studenckich Zachodu. Mamy autorytarny i skostniały reżim, którego symbolem jest tysy mężczyzna w rogowych okularach, który wygłasza długie przemówienia, ocierając sobie usta kraciastą chustką. Mamy to wszystko

na tle świata, który jest systemem naczyń połączonych i w którym zamknięcie przez Egipt bliskowschodniej zatoki Akaba powoduje pośrednio, że w Warszawie zwalnia się z pracy dyrektorów o żydowsko brzmiących nazwiskach.

W którym niezwykłą rolę odgrywa już telewizja, niosąca obrazy wojny w Wietnamie i zamieszek murzyńskich w USA.

„Polski rok 1968” został niezwykle szczegółowo opisany w osiemsetstronicowej pracy Jerzego Eislera (IPN, Warszawa 2006), a różne jego aspekty w niezliczonych książkach i artykułach. Nie ma potrzeby powtarzać rejestru podstawowych faktów, które przypominane są w telewizji, na okolicznościowych wystawach i spotkaniach, w podręcznikach. Warto natomiast zwrócić uwagę na kilka rysów charakterystycznych „Marca”.

Ważny jest bez wątpienia pokoleniowy charakter ruchu protestu. Wśród zatrzymanych w marcu i na początku kwietnia 1968 r. uczestników zamieszek, liczba robotników była nieco większa, niż studentów, których przedstawia się często jako jedynych aktorów wydarzeń. Oczywiście, udział w protestach miał różne motywy i z pewnością wielu uczniów szkół zawodowych czy młodych robotników przyłączyło się do nich po prostu i tylko „dla draki” (jak w 1957 r., gdy protestowano na ulicach przeciwko zamknięciu studenckiego tygodnika „Po Prostu”). Niewątpliwie odgrywało jednak dużą rolę

niezadowolenie ze sklerotycznego charakteru władzy, z autorytarnego stylu „starych” – nie tylko w rządzie.

Brutalne pobicie studentów na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego w piątek 8 marca 1968 r. było bezpośrednim powodem rozlania się fali protestu. W Dzień Kobiet bito po twarzach, szarpano za włosy studentki; brutalnie naruszono autonomię uczelni, odbierając jej „kampusowi” (tak wtedy zresztą jeszcze dziedzińca nie nazywano) walor bezpieczeństwa, ochrony studenckiej społeczności. Studenci nie powinni się już czuć „u siebie” w murach uniwersytetu, mającego być przede wszystkim fragmentem systemu, opatrzonego skrótem PRL. „Czarny piątek” wywołał jednak pragnienie podkreślenia autonomii, nie tylko uczelnianej i nie tylko grupy studenckiej, lecz, w poję-

„Rok 1968 jest płataniną bardzo wielu wątków, to stykających się, to oddalających – płataniną o naturze supła.”

sąc skojarzenia z emancypacją, dążeniem do wolności, odwagą, solidarnością. Oto jasna strona symbolu.

Dla historyka rok 1968 jest płataniną bardzo wielu wątków, to stykających się, to oddalających – płataniną o naturze supła. Patrząc na supel, nie widzimy dokładnie jego wewnętrznej struktury, rozplątując zaś, otrzymujemy nici, które możemy obejrzeć dokładnie, ale tracimy przecież ów supel, o którego poznanie chodziło. Podobnie rozbijanie „Marca 1968” na równoległe wątki – walki o władzę, rewolty studenckiej, kampanii antysemickiej, kryzysu gospodarczego etc. – ujawnia pewne szczegóły i następstwa faktów, ale powoduje natychmiastowe ulotnienie się tej najtrudniej uchwytniej cechy zdarzeń historycznych, jaką jest ich atmosfera.

Mamy więc w obrazie „Marca” tak zwanych Moczarowców, grupę o nieostrych konturach i płynnej ideologii, a spojoną prawdopodobnie głównie dążeniem do rozszerzenia swej władzy; z grupą tą kojarzy się antysemityzm, używany jako narzędzie rozgrywek już na kilka lat przed „Marcem”, i rodzaj komunistycznego nacjonalizmu. Mamy niepokornych studentów z grupy zwanej Komandosami



WIEC PRZED BIBLIOTEKĄ, 8 MARCA GODZ. 12.00, FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI, MUZEUM UW



*PALAC URUSKICH OBLEPIONY PLAKATAMI STRAJKUJĄCYCH STUDENTÓW,
FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI, MUZEUM UW*

ciu znacznej części gromadzącej się na uczelniach i ulicach miast młodzieży - autonomii społeczeństwa.

Cały ten ruch wpisuje się znakomicie w ogólnosiątkowe zjawiska. Wiosną i latem 1968 r. studenckie protesty wystąpiły przeciw we Francji, w Niemczech Zachodnich i Wielkiej Brytanii, w Hiszpanii, w USA, Meksyku, Chile, Argentynie, Brazylii, Urugwaju, Ekwadorze... „Znakomicie się wpisuje” – trudno jednak wychwycić w większości przypadków jakieś bezpośrednie wpływy jednych protestów na inne. Znaczenie miała na pewno telewizja, na pewno – szerzej – kultura masowa o młodzieżowym charakterze, przekraczająca granice; zapewne – konflikt pokoleń. W każdym przypadku konflikt miał lokalne tło.

Tłem wydarzeń było w PRL zużycie się kapitału politycznego, jakim dysponowały rządy gomułkowskie. Ten wiązany z nadziejami na swobody obywatelskie rozplątał się już dawno, ale w drugiej połowie lat sześćdziesiątych był już na wyczerpaniu także ten kapitał, jakim stała się „mała stabilizacja” – bezpieczeństwo socjalne oraz wolny, lecz dostrzegalny wzrost poziomu życia. W 1967 r., w związku z podwyżkami cen i ogólnym marazmem gospodarczym, dały się zauważyć poważne już napięcia. Pojawiały się żądania rozliczenia nieudolnych decydentów gospodarczych. Po podwyżce cen biletów komunikacji miejskiej dawało się słyszeć, że tylko dygnitarze – często utożsamiani z „Żydami” – żyją dobrze, rozbijając się samochodami służbowymi i jeżdżąc na zagraniczne wczasy. Tego rodzaju odruchy i frustracje były znakomitą pożywką dla tzw. antysyjonistycznej kampanii.

Spojrzenie na zjawisko „1968” w szerszej perspektywie nasuwa pewną refleksję: ani rozmiar studenckiej rewolty w Polsce, ani też brutalność jej tłumienia nie zrobią wrażenia na świadkach i znawcach wydarzeń w USA, Francji czy (zwłaszcza) Meksyku. Tym, co jawi się

jako specyficzna i bulwersująca cecha „Marca”, jest właśnie kampania antysyjonistyczna, czyli oficjalny antysemityzm i wiążące się z nim zjawisko społeczne – nagonka.

„Marzec” niesie, powtórzmy, skojarzenia ponure. Trzeba jednak wskazać, że jak każde zjawisko historyczne, tak i „Marzec” zapisał się w pamięci rozmaicie i wcale nie jednoznacznie. Chyba najtrudniej wydobyć wspomnienia tych, którzy na „Marcu” skorzystali, dla których stał się momentem triumfu, okazją do odegrania się na zwierzchniku, sąsiedzie, koledze z pracy. Gdzieś wśród tych ludzi ukryta jest odrębna pamięć o „Marcu”. Nie ma ona jednak, jak się zdaje, siły integrującej. Tę znalazło „pokolenie 1968”, które – jakby naznaczone doświadczeniem związanym z tą datą – było ważnym składnikiem większości późniejszych zjawisk opozycji i oporu wobec PRL-owskiego reżimu.

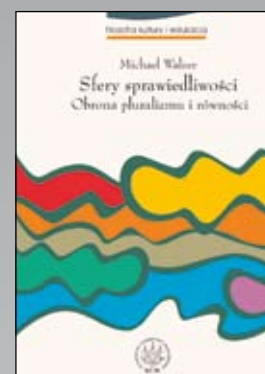
1968 jest fragmentem dziejów zamkniętego już wieku i tysiąclecia, ale należy wciąż do historii żywej. Świadkowie i kreatorzy wydarzeń są nadal aktywni, pozostały też, głównie na Zachodzie, trwałe elementy kultury „1968”: pewien sposób rozmawiania ze sobą na zajęciach uniwersyteckich, swoisty „luz” w stroju wielu wykładowców i studentów, kody językowe, odruchy zbiorowe, fragmenty ideologii. W Polsce „Marzec” występuje jako trauma, lecz także jako integrujący punkt odniesienia dla znacznej części elit. Przejdźmy się po wydziałach Uniwersytetu Warszawskiego, a odnajdziemy tę żywą historię.

Dr Błażej Brzostek jest adiunktem w Zakładzie Historii XX wieku Instytutu Historycznego UW.

Program obchodów 40. rocznicy Marca '68 na Uniwersytecie Warszawskim znajduje się na wewnętrznej okładce pisma.

KSIĄŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości

Walzer Michael
Przekład Michał Szczubiatka

45,00 zł
Warszawa 2007
ISBN 978-83-235-0326-2
Stron: 508
Format: 148x210 mm
Oprawa miękka

To pierwszy przekład książki Spheres of Justice: A Defense of Pluralism and Equality. Praca Michaela Walzera, wybitnego amerykańskiego filozofa, jest podręcznikowym wykładem jego autorskiej teorii sprawiedliwości społecznej, łączącej w sobie elementy filozofii liberalnej i komunitarystycznej. Jest nowatorskim spojrzeniem na kwestię sprawiedliwości w różnych obszarach życia społecznego, nie tylko w sferze politycznej. Książka będzie służyć na takich kierunkach uniwersyteckich, jak: filozofia, politologia, socjologia, stosunki międzynarodowe, ekonomia, prawo.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl,
<http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl